

Estetyczna samoprezentacja autentycznego ciała

Esthetic self-presentation of the authentic body

Numer DOI: 10.2478/v10109-011-0012-8

Robert Dobrowolski

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu
The University of Physical Education In Wrocław

Streszczenie:

Hannah Arendt, wbrew metafizycznym przesądom, przekonuje nas o „niepowierzchności” powierzchni ludzkiego ciała. Człowiek, jak inne wyższe zwierzęta, ma potrzebę pokazania swej indywidualności. Autentyczność tej zmysłowej samoprezentacji jest jednak stale zagrożona przez ideologiczne indoktrynacje. We współczesnej kulturze ta ideologiczna przemoc wobec cielesności nasila się, zwłaszcza w sferze medialno-marketingowej. W cynicznej strategii rynkowej reklamuje się rzekomą konieczność nieustannej, radykalnej automodyfikacji. Zmieniająca się w zawrotnym tempie moda reguluje, a w zasadzie rozregulowuje, psychofizyczną wrażliwość konsumentów celowo pogrążonych w stan medialnej anestezji. Dlatego tak ważne jest wzbudzenie krytycznej i emancypującej świadomości somaestetycznej, która pozwoliłaby powstrzymać narastające zmysłowe wyobcowanie.

Słowa kluczowe: powierzchnia ciała, autoprezentacja, autentyczna zmysłowa jaźń, estetyczna modyfikacja ciała.

Abstract:

Hannah Arendt, going against the metaphysical superstitions, postulates the non-superficiality of the surface of the human body. Humans, similarly to the other primates, needs to express their individuality. The authenticity of this sensual self-presentation is constantly threatened by the ideological indoctrination. In the contemporary culture this violence against the body becomes more and more visible in the media market. The cynical marketing strategies advertise the apparent necessity for the constant, radical self-modification. The demands of the ever changing fashion regulate, or rather, deregulate the psycho-physical sensitivity of the consumers intentionally submerged in the medial anesthesia. In this context, it appears to be crucial to awaken the critical, emancipating somaesthetic awareness capable of inhibiting the growing sensual alienation.

Key words: body surface, self-presentation, authentic sensual self, aesthetic body modification.

Myśli filozofa najczęściej kierują się ku samemu myśleniu. Najchętniej wycofałyby się on ze świata zjawisk, by pogrążyć się całkowicie w wewnętrznym dialogu z samym sobą. Czy jednak ta żywiona przez niego niechęć wobec wszystkiego, co nie chce martwo znieruchomieć przed bezcielesnym okiem rozumu nie jest rozmyślnym umiowaniem za życia? Jeśli tak, to nie opisywany przez Platona filozof, lecz śmierć wyprowadzić go powinna czym prędzej z „jaskini” zmysłowej utłudy. Im szybciej, tym lepiej. A jednak niewielu miłośników idealnej prawdy odebrało sobie życie. Sokrates, Seneka... Chociaż także ich trudno posądzić o przesadną niecierpliwość.

Z niepewnością Hamleta zazwyczaj łączy się pragnienie Fausta – „trwaj chwilo!”. Nadzieja na szczęśliwie piękne chwile powstrzymuje przed samobójstwem równie skutecznie, co lęk przed nieznanym. Wierzmy w to, że „widzialny” świat będzie nas wciąż na nowo zadziwiać. Czy zatem nie powinniśmy i my sami, jako jego część, także wzbudzać zjawiskowy podziw, biorąc aktywny udział w zmysłowym spektaklu?

Dla wielu myślicieli taka postawa byłaby nie do przyjęcia, oznaczałaby ona bowiem niegodną rezygnację z duchowej kontemplacji na rzecz płytkiego, powierzchownego życia. Ich zdaniem, jedynie to, co znajduje się pod po-

Thoughts of philosopher often wander towards thinking itself. He would most eagerly withdraw from the world of phenomena, in order to submerge himself entirely in a dialog with ... himself. Yet, is not that aversion towards all that is unwilling to freeze under the bodiless stare of his mind's eye, a purposeful act of becoming dead while still breathing?? If so, then not the philosopher described by Plato, but the death itself should bring him out of the “cave” of sensual delusion – the quicker, the better. However, not many enthusiasts of the ideal truth made away with themselves. Socrates, Seneca... yet it would be hard to suspect them of excessive haste.

The uncertainty of Hamlet is usually accompanied by the Faustian desire – “seize the moment!”. The hope of happy, joyful moments is as effective in preventing one from suicide as the fear of unknown. We believe that the visible world will not cease to amaze us. Thus, shouldn't we ourselves, as a part of it, also evoke phenomenal admiration by taking part in the sensual spectacle?

For many thinkers such approach would be unacceptable as it would mean undignified resignation from the spiritual contemplation for the sake of shallow, superficial life. In

wierzchnią – ukryta w głębi istota, zasługuje na rozumne zainteresowanie.

Jednak ta usankcjonowana na gruncie filozoficznej tradycji hierarchia w obliczu rzeczywistości często ujawnia ukrytą naturę metafizycznego przesądu. O człowieku, a także innych wyższych zwierzętach, można powiedzieć, że to dopiero jego powierzchowność czyni z niego właściwe indywiduum spośród innych indywiduów. Pod jego skórą znaleźć możemy, zarówno dosłownie, jak i w przenośni, wewnętrznosci i wnętrzu, cielskie organy i wspólną wszystkim ludziom psychologię, wszystko co utrzymuje się na monotonnym poziomie gatunku. Z prawdziwym przedstawieniem jego niepowtarzalności zetknąć się możemy tylko na jego zewnętrznej stronie. Na poziomie fenomenalnym ograniczone formy ustroju wewnętrznego na tle nieskończonej różnorodności form zewnętrznych, dzięki którym możemy odróżnić jednego osobnika od drugiego, sprawiają wrażenie „nieautentyczności”.

Okazuje się, że to, co wewnętrzne, ukryte jest nieprzypadkowo, gdyż samo w sobie służy jedynie za środek do autentycznego celu egzystencji, do samoprezentacji. Być może przychodzimy na świat przede wszystkim po to, by się przez „chwile” pokazać, bowiem wiele wskazuje na to, że potrzeba sampokazywania się jest nie mniej silna niż wszystkie funkcjonalne instynkty samozachowawcze.

Hannah Arendt, komentując publikację zoologa Adolfa Portmana, traktującą o różnorodności powierzchniowych form świata zwierzęcego, zauważa: „Sugeruje to, że dominacja zewnętrznego zjawiska implikuje spontaniczną aktywność naszych zmysłów na dodatek do ich receptywności: cokolwiek może widzieć, chce być widziane, cokolwiek może słyszeć, chce być słyszane, cokolwiek może dotykać, poddaje się dotykowi. Prawie się wydaje, że wszystko, co jest żywe – poza tym, że jego powierzchnia jest zjawiskiem, że posiada zdolność bycia widzianym i pojawiania się innym – ma potrzebę pojawiania się, dostosowania się do świata zjawisk przez pokazanie i odsłanianie nie «swego wewnętrznego ja», lecz siebie jako indywiduum” [1, s. 63].

Nie można więc zignorować estetycznego wymiaru naszej cielesności. Sposób w jaki się przejawiamy, wywołuje określoną reakcję otoczenia i to jej treść decyduje o tym, jak ostatecznie spostrzegamy samych siebie. Jeśli więc chcemy w jakimś stopniu zapanować nad tym sprzężeniem zwrotnym między nami a światem zewnętrznym, powinniśmy zawczasu rozpoznać drżące w nas psychofizyczne możliwości i w oparciu o nie harmonijnie rozwijać zjawiskowy wymiar naszej egzystencji [2]. Dlatego też samomanifestacja naszej cielesności powinna być ugruntowana w starannie zestrojonych somatycznych praktykach, które uwzględniłyby naszą indywidualną psychofizyczność. Wszelkie kosmetyczne interwencje ograniczą się do roli zaledwie krótkotrwałego retuszu, dopóki ich działania nie wesprze odpowiednio przygotowywane ciało.

„Sformułowania dotyczące autotransformacji za pośrednictwem praktyk cielesnych wywołują zapewne uproszczone i standardowe wyobrażenia, jak gdyby chodziło o zadufanie, jakie rodzi się w ważącym 50 kilogramów słabeuszu dzięki mięśniom rozwiniętym w siłowni, lub o przemianę niskiej samooceny osiągniętą przez kobietę o obwisłym ciele dzięki technikom wyszczuplającym, jak aerobik czy canalletics. Przekonanie, że cielesna autotransformacja musi odpowiadać wzorcowi Arnolda Schwarzeneggera czy Jane Fondy, jest bardzo zgubnym założeniem, odzwierciedlającym ubóstwo naszego myślenia o estetyce ciała ludzkiego” [3, s. 350].

W dziejach kultury każda epoka propagowała odzwierciedlające jej ideologię ideały estetyczne. I zawsze zakreślone były one na tyle wąsko, by sprościć im mogli wybrani. Sreparowane w oparciu o owe ideały jedynie słuszne ciało we wszystkich swych historycznych odmianach służyło za kulturowe narzędzie społecznego wykluczenia i eksploatacji. Jednym z najbardziej drastycznych przejawów tej este-

their opinion, only what is hidden under the surface – the creature inside – is worthy of rational interest.

However, this hierarchy build upon the ground of philosophically sanctioned tradition often reveals a hidden nature of metaphysical superstition. One may tell about human and other higher animals that their exterior makes a proper individual of them among other individuals. Under its skin we may find both literally and metaphorically its intestines and interior, bodily organs and psychology that is common to all humans – in other words all that is maintained at the monotonous level of a species. Its uniqueness as it is may can only be seen from outside. At the phenomenal level, the constrained form of internal structure seem “unauthentic” against the background of infinite variety of the external forms thanks to which we can distinguish one individual from another.

It turns out that what is internal is not hidden by mistake, as in its nature it only a means for authentic goal of existence – the self-presentation. Perhaps we come to the world mostly to show ourselves for a while, as there is a lot that show that urge for self-presentation is at least as strong as the other functional self-preservation instincts.

Hannah Arendt, during her lecture of Adolf Portman’s publications, which treat about variety of superficial forms of the animal world, observed the following: “It is suggested that the dominance of an external phenomenon implicates spontaneous activity of our senses as an addition to their receptiveness: whatever can see, wants to be seen; whatever can hear, wants to be heard; whatever can touch, wants to be touched. It seems that almost all that is alive – besides the fact that its surface is a phenomenon and has the ability to be seen and appear to others – has a need for appearing, adjusting to the world of phenomena by presentation and revealing itself as an individual and hiding its “inner me”. [1, p. 63]

The esthetic dimension of our embodiment cannot thus be ignored. The way we present ourselves evokes a specific reaction of the environment and this reaction determines the way we perceive ourselves. Therefore, if we want, to a certain degree, control the feedback between us and the environment, we need to recognize the psychophysical abilities is us and build upon them the phenomenal dimension of our existence [2]. Self-presentation of our embodiment should be based on carefully balanced somatic practices, which would include our individual psychophysical characteristics. Any cosmetic interventions will only be a temporary retouch unless it will be followed by a properly prepared body.

“Expressions concerning self-transformation by means of bodily practices will produce simplified and standardized images, as if it was about the overconfidence of a 50 kg weakling gained through heavy gym workout or the transformation of low self-esteem achieved by a woman with flabby breasts and belly practicing aerobics or callanetics. The conviction that a bodily transformation has to reflect the example of Arnold Schwarzenegger or Jane Fonda is a destructive assumption reflecting destitution of our thinking about the esthetics of the human body” [3, p. 350].

In the history of culture, each epoch favored ideals that reflected its ideology. Those ideals were always defined so narrowly, so that only the chosen ones could live up to them. Shaped by those ideals, the perfect body in all its historical varieties was a cultural tool of social exclusion and exploitation. Nazi cult of “arian beauty” was the most drastic example of esthetic violence, which made grounds for merciless extermination of “degenerated lower races” of suspicious appearance.

Nowadays, although it would seem that in times of increased permissivism there is nothing that restrains individual expressions, our bodies are subject to constant indoc-

tycznej przemocy był hitlerowski kult „aryjskiego piękna”, mający zmysłowo uzasadnić bezlitosną eksterminację „zdegenerowanych rasowo podludzi” o podejrzanym wyglądzie.

Także i dzisiaj, choć wydawać by się mogło, że w czasach wzmózonego permisywizmu nic już nie krępuje indywidualnych ekspresji, nasze ciała poddane są nieustannej indoktrynacji. Zmienili się jedynie uzurpatorzy – nasza zmysłowość poddawana jest dziś nie tyle polityczno-ideologicznej tresurze, co raczej stała się ona tworzywem kształtowanym podług ekonomicznej kalkulacji rynku. Teraz to przemysł kulturowy za sprawą przeobrażającej się w zawrotnym tempie mody dostarcza raz po raz następnym wzorców cielesności. Pomysłowości nie ogranicza już przy tym nic prócz widoku na zysk, nic, prócz tej tylko ideologicznej namiętności.

Grecki kanon piękna, choć bez wątplenia był również drastycznie restrykcyjny, przynosił przecież pewne korzyści usiłującemu mu sprostać człowiekowi. Być może nigdy nie będziemy wyglądać jak dyskobol z rzeźby Myrona, ale warto wciąż próbować – dla zdrowia. Natomiast dzisiejszy atleta – Arnold Schwarzenegger – na greckiej agorze oglądany byłby jako dziwoląg wśród innych, egzotycznych, barbarzyńskich bestii. Urodę nowoczesnego człowieka zbyt często szpeci nieświadomie chorobliwy grymas.

Przyjrzyjmy się na przykład, choćby na moment, komercyjnym źródłom bulimii, czy anoreksji. We współczesnej epopei dysfunkcyjnego ciała, cynicznie reklamowanego przez kulturowy marketing jako wzór nowoczesnego piękna, na początku lat 70. pojawia się w światłach jupiterów i fotograficznych fleszy nowa heroina (dwuznaczność tego określenia w pełni adekwatna) – angielska modelka Twiggy („gałazeczka”). Jej wygląd był całkowitym zaprzeczeniem tego, jak pojmowano wówczas kobiecą urodę [4]. Niemal z dnia na dzień, kobiety o krągłych biodrach Giny Lollobrigidy, czy Sophii Loren zmuszone zostały do podjęcia niemożliwego zdawałoby się wyzwania. Lecz przemysł był oczywiście przygotowany na konsekwencje tego, co sam sprokurował. Natychmiast w handlowej ofercie pojawiły się rozliczne preparaty, diety, ćwiczenia, makijaże, wyszczuplająca odzież itp. Na tak przerosłym ciele przemysł wciąż jeszcze zbiera obfite plony.

Co więcej, specjaliści od biznesu nieustannie dbają o to, żeby żaden z wymyślonych przezeń ideałów ciała nie zdążył okrzepnąć. Nasza, konsumentów, zmysłowość wciąż musi być rozszarpywana na kawałki. Dla komercyjnych celów ważne jest byśmy ciągle czuli się jak gdyby w obcej skórze i wiecznie nieokreślone do końca pragnienia zwracali ku zmieniającym się jak w kalejdoskopie obietnicom reklamy, bez względu na koszt, bez względu na zdrowie [5].

Jedynie postawa świadomego, zdecydowanego oporu wobec zniewalających naszą zmysłowość ideologicznych zabiegów pozwoli nam odzyskać swe autentyczne ciało. Niestety, nie wniesiemy miecza Damoklesa; wywikłać się z tej medialno-marketingowej pułapki udać się nam może tylko dzięki wytrwałemu, mozolnemu oczyszczaniu somatycznej świadomości. Koniecznym warunkiem wyemancypowania się spod wyobcowującej dyscypliny narzucanych nam cynicznie cielesnych praktyk jest odnalezienie odpowiadających naszej psychofizyczności somaestetycznych alternatyw. O tym, która z nich okaże się właściwa, zdecyduje nasze samopoczucie, autentyczne doświadczenie zadowolenia: stanu zarówno harmonii wewnętrznej, jak i symbiozy z otoczeniem. Jeśli to się nam uda i w nasze odnowione ciało wstąpi nowy duch, być może staniemy się trochę bardziej głusi na kuszące podszepty reklamy, być może – bo nigdy do końca nie uda się nam uciec spod medialnej presji, a pragnienie korzystnego wizerunku nie zaniknie dopóki przeglądamy się w oczach innych ludzi, nawet jeśli ich mamy za nieco mniej mądrych niż my sami.

Oprócz wewnętrznego oczyszczenia, trzeba zatem dokonać także naprawy rzeczywistości zewnętrznej. Odwracając rewolucyjną frazę, można by tu zawołać: eksperci

trination. Only the usurpers have changed – today our sensuality is not as such submitted to a political-ideological drill, but it has become a material shaped by economical calculation of the market. Now the cultural industry delivers new models of embodiment at a stunning pace due to the ever-changing fashion. Ingenuity is not restricted by anything else than the prospect of profit.

Greek canon of beauty, yet without doubt it enforced drastic restrictions, it also brought certain benefits to the individual who tried to live up to its standards. Perhaps, we may never look like the *discobolus* sculpted by Myron, yet it is still worth to try – for the sake of one's health. Today's athlete – Arnold Schwarzenegger – would be one of many freaks and other barbarian beasts at Greek agora. The beauty of modern man is too often marred by an unconsciously abnormal grimace.

For instance, let us have a look at the commercial sources of bulimia or anorexia. The contemporary epic of dysfunctional body cynically advertised by cultural marketing as a model of modern beauty has its starting point at the beginning of the 70's with the flash lit and spotlighted appearance of Twiggy – a new heroin, British top model. Her looks were in complete opposition to the way feminine beauty was perceived at that time of the 20th century [4]. From almost day to day women with curves of Gina Lollobrigida or Sophie Loren were forced to undertake what seemed an impossible challenge. Yet the industry was of course prepared for consequences of what itself had procured. Almost instantly it brought various suitable cosmetics, diets, exercises, make up and clothing to its offer. Up to this day they still make money on our bodies.

Moreover, business specialists constantly take a lot of care that none of the body ideals they created becomes out of date. Our sensuality is continuously torn apart. For commercial purposes, it is crucial that we always feel uneasy in our own skin and turn our undefined needs to the ever-changing promises of advertizing, regardless of cost or health [5].

Only the attitude of conscious and firm resistance against the ideological endeavors enslaving our sensuality will allow us to regain our authentic body. Unfortunately, we cannot raise the Damocles' sword; the only way to disentangle ourselves from this trap is systematic, laborious purification of our somatic consciousness. Finding somaesthetic alternatives that suit our psychophysiology is a necessary condition for emancipating ourselves from alienating discipline of practices cynically enforced upon us. Which of the alternatives is appropriate will be determined by our well-being and genuine feeling of satisfaction: the state of inner harmony and as well as symbiosis with the environment. If we are successful at that and our renewed body is entered by a new spirit, then perhaps we may become a little less susceptible to the alluring incitements of advertising, perhaps – because we will never be able to avoid the pressure of media and the desire of good looks will not vanish as long as we view ourselves in other peoples' eyes, though we may they are a little less wiser than ourselves.

Apart from the inner purification, we also need to fix the environment. By reversing the revolutionary phrase we should shout: fashion experts of the world – separate! The more simultaneous variety, the fewer so called fashion dictators and more free space for our bodies and their uninterrupted expression. Let the only restriction of the creativeness of various creators be the human health.

One could justly observe that in not so remote past, similar demand was put forward requiring the artists to create vigorous art, free of the weakness of the diseased eclecticism. Yet, in this case it is pointless to summon the es-

mody wszystkich krajów – dzielcie się! Im więcej różnorodnej różnorodności, im mniej tzw. dyktatorów mody, tym więcej wolnego miejsca dla naszych ciał i ich swobodnej ekspresji. Niech jedynym ograniczeniem twórczej fantazji rozmaitych kreatorów pozostanie natomiast wymóg zdrowia.

Mógłby ktoś słusznie zauważyć, że w niedalekiej przeszłości już stawiano podobne żądanie, domagając się od artystów sztuki krzepkiej i wolnej od słabości chorobliwego ekscentryzmu. Lecz w tym wypadku bezcelowe jest przywoływanie estetycznego widma socrealizmu, bo nawet, jeśli by przystać na konieczny związek geniusza i choroby w wielkiej i wyprzedzającej swe czasy sztuce, to nie o elitarniej twórczości tu przecież mowa. Nie o formę i materię zadziwiającego w swej niezwykłości dzieła tu chodzi, a o żyjące, codzienne ciało zwykłego człowieka, który prezentując się światu, oczekuje życzliwej akceptacji i spokojnego szczęścia. Niech więc to, co dzieje się w salonach kosmetycznych, w salach do ćwiczeń, czy pracowniach projektantów mody wynika przede wszystkim z wiedzy o istotnych potrzebach każdego człowieka i pamięci o tym, że każdy z nich jest przy tym niepowtarzalnym indywiduum, wymagającym swoistego potraktowania.

W każdym razie prawo do indywidualnej ekspresji należy wyzволić z obsesyjnego potwierdzania swej oryginalności poprzez permanentną, nie liczącą się z podmiotowymi, autentycznymi dyspozycjami, modyfikację własnej cielesności. Należy wreszcie zdjąć nieszczęsne ciało z prokrustowego łoża przemysłu kulturowego i przełożyć je na łóżko fizjoterapeuty, a następnie na fotel salonu kosmetycznego, w którym wrażliwość na zmysłowe piękno nie żywi się jedynie prawami rynku.

Właśnie teraz, gdy imponujący rozwój chirurgii plastycznej, idąc w parze z coraz większą jej dostępnością dla zwykłego śmiertelnika, sprawił, że upodobnienie się do komputerowo generowanych medialnych idoli, jak elektroniczna wersja Angeliny Jolie, stało się realne, narastający kulturowy przymus autokreacji nabiera szczególnie złowróżbnego charakteru. To już nie niewinna kosmetyka, lecz drastyczna, bezpośrednia ingerencja w coraz bardziej bezbronne i coraz mniej nasze ciało [6].

„Jesteśmy zdominowani przez chirurgiczny przymus syntetycznego przemodelowania wszystkiego w idealne formy i usuwania wszelkich niewłaściwości. Chirurgia plastyczna: okazja do zmiany twarzy, jej piękno lub brzydotę, jej szczególne rysy, jej cechy negatywne – wszystko to musi zostać skorygowane tak, aby wytworzyć coś piękniejszego niż samo piękno: twarz idealną, twarz chirurgiczną” [7, s. 45].

Wielcy współcześni aktorzy słusznie wzdrażliwiają się na samą myśl o kuracji botoksowej. „Chirurgicznie” wyidealizowana twarz niewiele może wyrazić.

thetic phantom of soc-realism, even if we accept the necessary relationship of genius and disease in the great art being ahead of its times – we are not speaking about exclusive art here. It is not about the form and matter of the astonishing masterpiece; it is all about the living body of a common human being, who while presenting himself to the world expects acceptance and calm happiness. Let all that takes place at cosmetic saloons, gyms or fashion studios results most of all from the knowledge about the important needs of every human being and remembrance that each and every one of us is an individual and requires individual approach.

Anyway, the right for individual expression should be freed of the obsessive confirmation of one's originality through permanent modification of one's body, which is inconsiderate of subjective and authentic predispositions. The unfortunate body should be taken off the cultural industry's bed of torture and put on a physiotherapist bed and next in an armchair at a cosmetic studio, where sensibility to sensual beauty is not only fed by market rules.

Especially now, when the impressive development of plastic surgery connected with increased accessibility of such services have made it possible to imitate to the computer generated media idols, such as the electronic version of Angelina Jolie, and the cultural pressure for self-creation has taken on a sinister character. This not innocent cosmetics, but a drastic, straightforward intervention in the defenseless body that begins to feel that less and less ours [6].

“We have been dominated by the surgical compulsion of synthetic remodeling of our body into ideal forms and removal of any imperfections. Plastic surgery: an opportunity to change face, its beauty or the lack of it, its special features or negative characteristics – all of that has to be corrected, so that something more beautiful than beauty itself is created: an ideal, surgical face” [7, p. 45].

Great actors of our times justly shudder at the thought about Botox treatment. Surgically idealized face cannot express much.

Piśmiennictwo References

- [1] Arendt H. *Myślenie*. Czytelnik, Warszawa 2002, 63.
- [2] Waskul D., Vannini P. (eds.) *Body/embodiment: symbolic interaction and the sociology of the body*. Ashgate, Hampshire 2006.
- [3] Shusterman R. *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, 350.
- [4] Jones G. *Beauty Imagined. A history of the global beauty industry*. Oxford University Press Inc., New York 2010.
- [5] Featherstone M. *Consumer culture and postmodernism*. SAGE, London 2007.
- [6] Blum V. L. *Flesh wounds: the culture of cosmetic surgery*. University of California Press, Berkeley – Los Angeles – London 2003.
- [7] Baudrillard J. *The Transparency of Evil*. Verso, London 1993, 45.

Adres do korespondencji: Address for correspondence:

Robert Dobrowolski
Akademia Wychowania Fizycznego
Wydział Fizjoterapii
Al. Paderewskiego 35
51-612 Wrocław

Wpłynęło/Submitted: V 2011
Zatwierdzono/Accepted: VI 2011